Nr. 270. Kraków, środa 25 września 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Secesya.

Czterech posłów z Krakowa opuściło wczoraj „klub krakowski“ i przeszło do lewicy. Pp. Leo, Staniszewski, Federowicz i Sare opuścili swoich dawnych towarzyszów pod komendą ekscelencyi Bobrzyńskiego z powodów wysoce politycznych, bo secesyoniści oświadczyli, że występują, nie mogąc zgodzić się na projekt reformy wyborczej, uplanowany przez tegoż Bobrzyńskiego!

Powód był dobrze wyszukany, bo ta „reforma“, jaką proponują stańczycy, to potworny płód ducha plutokrytycznego i reakcyjnego aż do obłędu.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że właściwe pobudki secesyi posłów z Krakowa leżą głębiej. Reforma wyborcza do parlamentu rozgromiła stańczyków; trzeba było szukać popularności, jeżeli nie w ludzie, to bodaj w średniej warstwie mieszczaństwa.

A to nie dało się pogodzić z reakcyjno-arystokratycznym charakterem stańczyków. Stąd powstał rozłam między niedawnymi towarzyszami partyjnymi najpierw w Radzie miejskiej, a w ślad za tem i w sejmie, oraz w parlamencie.

Miasta nie śmią dalej iść na pasku wielmożnych panów magnatów i obszarników; muszą prowadzić inną politykę w sferze powszechnego głosowania. Stąd też posłowie krakowscy, nie chcąc popełnić samobójstwa politycznego, musieli popaść w konflikt ze stańczykami i przyłączyć się do grupy miejskiej — do lewicy.

Jest to konieczne kokietowanie z mieszczaństwem i musiało przyjść razem z powszechnem głosowaniem.

Że bezpośrednim powodem był protest przeciwko dzikim reakcyjnym pomysłom Bobrzyńskiego w sprawie reformy wyborczej, świadczy to o wielkim sprycie politycznym p. dra Lea. Mieszczaństwo musi bowiem całą siłą zwalczać projekt Bobrzyńskiego, a zważywszy, że nie ma on i tak żadnych szans przejścia, zrozumiemy, że zaloty posłów krakowskich do średniego mieszczaństwa znalazły odrazu dogodne pole.

Dla Krakowa ta secesya nie jest żadną nowiną; tu krążą oddawna wieści o tem, że p. Doboszyński chce sprzedać swoją „N. Reformę“ świeżo upieczonym „mieszczanom“ w postaci pp. Lea i Staniszewskiego... Chcą się umocnić z prawego i lewego boku, stworzyć coś w rodzaju kołtuńskiej „Strzelnicy“ lwowskiej i zapanować na czas jakiś w mieście, względnie w części kraju.

Secesya ma tę dobrą stronę, że odrazu zabija potworny projekt Bobrzyńskiego, wyjaśnia znacznie w miastach układ stronnictw i sygnalizuje tonący okręt, z którego uciekają szczury...

Powszechne głosowanie zaczyna potężnie działać nawet w martwej Galicyi!

Projekt Bobrzyńskiego.

Projekt sejmowej „reformy“ wyborczej, który się wylągł w głowie p. Bobrzyńskiego, jest tak potwornym dziwolągiem, jakiego jeszcze nigdy nigdzie na świecie nie było.

Sejm, według tego projektu, ma się składać z 216 posłów. Kurya powszechnego głosowania wybierać ma 102 posłów. W kuryi tej zaprowadza się głosowanie powszechne, bezpośrednie, tajne, lecz — trzykrotnie pluralne. Mianowicie prawo głosowania otrzymać mają: a) wszyscy obywatele, którzy skończyli 24 rok życia: po jednym głosie; b) wszyscy, liczący 35 lat życia żonaci albo wdowcy: po dwa głosy; c) wszyscy z ukończoną szkołą średnią: po dwa głosy; ci zaś, którzy mają warunki wymienione pod b) i pod c): po trzy głosy. W kuryi tej wybierać się ma w 74 okręgach wiejskich i 28 okręgach miejskich. Kraków miałby 3 okręgi wyborcze, Lwów 5. Do kuryi wiejskiej zaliczono także znaczną część mniejszych miast.

Oprócz wirylistów w dotychczasowej liczbie projektowana jest druga kurya uzupełniająca zawodowa, która ma wybierać resztę posłów. Obejmuje ona następujące trzy grupy:

I. Grupa rolnicza, oparta na cenzusie począwszy od 150 koron podatku gruntowego od własności ziemskiej tabularnej i rustykalnej. W tej grupie 2500 wyborców wybierałoby 56 posłów.

II. Grupa przemysłu i handlu z 16 mandatami i cenzusem podatkowym od 150 koron podatku zarobkowego. Przy tej grupie zaprowadzona być ma osobna grupa rękodzielnicza z 6 mandatami z całego kraju.

III. Grupa zawodowo-naukowa z 30 mandatami. Podstawą wybieralności ma tu być ukończenie uniwersytetu lub politechniki. Do niej zaliczono jako wyborców: urzędników państwowych począwszy od VIII rangi, urzędników autonomicznych, pobierających pensye od 3600 koron wzwyż; dalej urzędników tych instytucyj bankowych, które zobowiązane są do publicznego składania rachunków, a które płacą conajmniej 3000 K podatku zarobkowego.

Prawo wyborcze w tej grupie otrzymać mają atoli tylko ci urzędnicy rzeczonych instytucyj, których pensya równa się pensyi VIII. rangi, a którzy płacą conajmniej 150 K podatku od płac. Wreszcie przyznano w tej grupie prawo głosowania także pensyonistom począwszy od rangi majora, a z duchowieństwa tylko dziekanom i członkom kapituły. Obejmuje ona tak miasta, jak i powiaty. Np. do Krakowa przyłączonoby 5 powiatów najbliższych i taki okręg krakowski wybierałby pięciu posłów w tej grupie.

Projekt powyższy „stronnictwa prawicy narodowej“ jest poprostu prowokacyą ludu pracującego, który na tę prowokacyę odpowiedzieć potrafi. Wprawdzie przewodniczący subkomitetu reformy wyborczej ks. Czartoryski jeszcze dotychczas „nie widzi pożaru“ i dlatego nie uważa za stosowne spieszyć się z reformą, ale pożar ten już ogarnia kraj cały i spali na popiół wszystkie prowokacyjne projekty Bobrzyńskich i Cieńskich.

Z „krwawego miasta“.

Rozstrzelanie 7 robotników i 1 kobiety. — Losy aresztowanych robotników. — Nowa policya za pieniądze fabrykantów.

W poniedziałek o godzinie 6 z rana, w lesie konstantynowskim pod Łodzią, w zwykłem miejscu kaźni rozstrzelano 7 robotników i 1 robotnicę z fabryki M. Silbersteina, oskarżonych o współudział w zabójstwie Silbersteina.

Nazwiska zamordowanych robotników są: Władysław Danielski, lat 17; Piotr Puchała, lat 31; Józef Bluszcz, lat 24; Teodor Kaszuba, lat 18; Reinhold Hoch, lat 34; Bruno Kunick, lat 38; Emil Hest, lat 30 (prawosławny) i robotnica Malwina Milerówna.

Danielski, Puchała i Kaszuba mieli trzymać Silbersteina, inni wyrażali radość z powodu zabójstwa, zaś Malwina Milerówna miała być kochanką istotnego zabójcy i przynieść mu rewolwer. Do skazańców wezwano wikaryusza kościoła św. Krzyża ks. Bretschneidra oraz pastora dra Maniciusa, w których obecności oznajmiono im wyrok. Skazani przyjęli go płaczem. O godzinie 5½ skazańców wsadzono na wóz, otoczony kilkudziesięciu kozakami i odwieziono na plac kaźni.

W niedzielę aresztowano zarządzającego centralnym kantorem firmy Silbersteina, kuzyna zabitego i współwłaściciela firmy Zygmunta Lichtenfelda, oraz zarządzającego domami firmy Bluma i 4 urzędników kantoru. Wyjaśniło się bowiem, iż w dniu zabójstwa o godz. 2 po południu jakiś robotnik przysłał do kantoru kartkę tej treści: „Sytuacya bardzo poważna, grozi niebezpieczeństwo, przyślijcie pomoc“.

Kartkę tę w kantorze odebrano, urzędnicy odbyli nawet narady, ale postanowili nie interweniować, gdyż Silbersteina już dwa razy przedtem więzili robotnicy i krzywdy mu nie zrobili, sądzono więc, że i tym razem zajście nie pociągnie gorszych następstw.

Zaaresztowano w ostatnich dniach wielu funkcyonaryuszów Towarzystwa akcyjnego M. Silbersteina, między innymi — głównego dyrektora Towarzystwa N. Glücksmana. Rodzina Silbersteina otrzymała listy z pogróżkami z powodu aresztowań robotników, wobec czego opuściła Łódź.

* * *

Z powodu ostatnich aresztowań i zastrzelenia 8 ludzi, wśród ludności robotniczej Łodzi panuje olbrzymie wzburzenie. Jest zupełnie oczywistem, że rozstrzelano niewinnych ludzi. Kara śmierci za wyrażanie radości z powodu zabójstwa, lub za to, że się jest kochanką podejrzanego o zabójstwo, jest taką krzyczącą niesprawiedliwością, że nawet w kronikach carskich sądów takie wypadki nie należą do częstych. Co zaś do pozostałych 3 robotników, którzy mieli „trzymać“ Silbersteina, to czyż można wierzyć w ich winę, gdy zeznania wydobywano zwykłym sposobem, polegającym na katowaniu poszlakowanych aż do przyznania się do żądanej zbrodni. Świadczy o tem fakt, iż wkrótce po aresztowaniach w fabryce Silbersteina 48 robotników odwieziono do szpitala. Władze carskie potrzebowały ofiar, by rzucić krwawy postrach na ludność robotniczą Łodzi, wybrano więc ośmiu ludzi na chybił trafił i rozstrzelano ich. W ten sposób rozpoczęła się nowa era w „tłumieniu anarchii“ w Łodzi.

Oddawna już fabrykanci łódzcy domagali się od policyi bardziej „energicznej“ działalności. Obecnie przeprowadzono już porozumienie z władzami w kwestyi reorganizacyi łódzkiej policyi.

Mianowicie dnia 21 b. m. odbyła się w magistracie w Łodzi narada w tej sprawie w obecności pomocnika generał-gubernatora w wydziale policyjnym, generała Uthofa i fabrykantów miejscowych. Narada trwała od godziny 11 do 2 po południu i następnie od godziny 4 do 7 wieczorem. Ostatecznie fabrykanci zgodzili się na powiększenie personalu policyi łódzkiej do 1000 osób. W tej liczbie ma być 50 rewirowych i kilku komisarzy. Obecny etat wynosi 360 policyantów, jest ich zaś na służbie zaledwie 160. (Płaca policyanta wynosi 15 rubli miesięcznie). Na ten cel fabrykanci zgodzili się płacić 482.700

W szponach gruźlicy.

(Przedśmiertny list suchotnika).

Wstrząsające wrażenie wywiera na czytelniku list przedśmiertny młodego akademika, syna chłopskiego, zmarłego przedwcześnie wskutek nędzy na suchoty, zamieszczony w ostatniem sprawozdaniu rocznem Towarzystwa Domu zdrowia „Pomoc bratnia“ w Zakopanem. List ten, pełen strasznej swą rezygnacyą goryczy, jestto prawdziwy „dokument ludzki“ naszych czasów, w których tyle słychać o „zwalczaniu gruźlicy“, w wagonach pojawiają się zakazy plucia na podłogę, — a nędza kosi gruźlicą jedno młode życie za drugiem, setkami, tysiącami...

Wspomniany list do prezesa „Bratniej pomocy“ brzmi:

„Pnikut 19/XII. 1906. Szanowny Panie Doktorze! W liście z dnia 12 b. m. czytam, że Zarząd „Domu Zdrowia“, interesując się losem byłych pensyonarzy pragnąłby wiedzieć, w jakich stosunkach materyalnych i zdrowotnych oni się znajdują. Czyniąc zatem zadość temu życzeniu, a zarazem pragnąc parę własnych spostrzeżeń podać do wiadomości Zarządu, piszę do Szan. Pana, jako do Prezesa „Domu Zdrowia“. Opuściwszy Zakopane w maju r. 1905 wyjechałem na wieś do mojej rodziny i tu prowadząc energicznie kuracyę Kneippa przez kilka letnich miesięcy, doprowadziłem do tego, że gorączka zupełnie znikła i że stan mego zdrowia był względnie dobry. A zaznaczam, że odżywianie moje w tym okresie było bardzo prymitywne, bo oprócz mleka, chleba, kaszy i masła żadnych innych potraw nie widziałem. Ponieważ jednak i to było znacznym wydatkiem dla mojej rodziny, przeto musiałem z domu się wynosić i po długich zabiegach znalazłem od września zajęcie w jednym z magnackich domów, jako nauczyciel a zarazem guwerner. Tu z początku czułem się bardzo dobrze, mimo że codziennie od 7 rano do 10 godz. wieczorem (w tem 6 godzin lekcyi) bez przerwy byłem zajęty. Taki stan rzeczy nie mógł jednak trwać długo, zwłaszcza że ja obowiązki swoje zbyt seryo traktowałem; po kilku miesiącach przeto ciągłego denerwowania się, zaczęły mię opuszczać siły, pojawiła się gorączka, poty i t. p. Z początku nie zważałem na to, nie chcąc pozbawiać się pokaźnego dochodu (100 K miesięcznie), jako jedynego ratunku przed nędzą na przyszłość; wreszcie gdy gorączka doszła do 40° C., a ja parę razy po lekcyi omdlałem, musiałem po 7 miesiącach opuścić stanowisko i na wiosnę b. r. wróciłem do domu jako obłożnie chory. Wprawdzie w lecie nieco mi się polepszyło, bo używałem dowoli spokoju i świeżego powietrza na spacerach wśród pól, gdy jednak nadeszła jesień i zima, warunki zupełnie się zmieniły. Nie mogąc nigdzie dostać zajęcia, ni lekcyi, musiałem nadal pozostać w domu, co wpłynęło fatalnie na moje zdrowie. Proszę bowiem sobie wyobrazić w zimie izbę, w której mieszka 7 osób, nigdy nie przewietrzaną z powodu obawy zimna, a wśród tego mnie, chorego z 38° C. gorączki. Pożywienie moje: mleko, chleb, kasza, kartofle. A cóż dopiero moralne warunki! A jednak położenie moje stosunkowo nie jest najgorsze; wiem n. p., że kol. D., były pensyonarz „Domu Zdrowia“ umarł przed paru miesiącami w warunkach o wiele przykrzejszych. — A teraz mógłby mię Pan zapytać, poco ja to wszystko piszę. Oto chciałbym wykazać, że: 1) Nie należałoby przyjmować do „Domu Zdrowia“ pensyonarzy, którzy nie mogą płacić 100 koron miesięcznie, a więc takich, którzy nie dają gwarancyi, że po opuszczeniu zakładu będą mieli przez czas dłuższy przyzwoite utrzymanie bez konieczności szukania natychmiast zarobku. 2) Jeśli jednak kierując się litością przyjmie się na kuracyę biedaka, w takim razie należałoby zaopiekować się nim także po opuszczeniu zakładu, pomagając mu w wyszukaniu odpowiedniego zajęcia i utrzymania, czy to w Zakopanem, czy też gdzieindziej (naturalnie tylko na czas rekonwalescencyi). W przeciwnym razie i jemu się nie pomoże (przedłuży mu się tylko życie o kilka miesięcy) i przyniesie szkodę takim, którzy z braku miejsca nie mogą być przyjęci do „Domu Zdrowia“, chociaż mogą dać gwarancyę, że i po opuszczeniu zakładu wystarczy im na średnie utrzymanie, że zatem korzyść, jaką wyniosą z „Domu Zdrowia“ nie zostanie zmarnowaną. 3) Wikt w „Domu Zdrowia“ należałoby zastosować do przeciętnego wiktu, jaki mają pensyonarze w domu, bo można wątpić, czy jestto pożywienie zbawienne dla zdrowia, jeżeli pensyonarz po powrocie do domu znajdzie wikt o wiele skromniejszy.

Ponadto należałoby ściślej badać stan majątkowy pensyonarzy, a to w miejscu zamieszkania ich rodziców, czy też opiekunów. Za moich bowiem czasów byli pensyonarze, nie płacący nic, chociaż mogli płacić i po 100 K, a jeden z takich, zobowiązawszy się płacić, skoro po przybyciu do „Domu Zdrowia“ dowiedział się odemnie, że nic nie płaciłem, powiedział mi wręcz, że i on „nie głupi płacić“, skoro tak rzeczy stoją.

Zapewne teraz Pan Doktor pomyśli, że lepiej zrobiłbym, gdybym zamiast tej pisaniny, która żadnej korzyści Towarzystwu nie przyniesie, postarał się spłacić mój dług. I słusznie.

Oświadczam przeto, że mam zaoszczędzonych z lekcyi kilkaset koron, które w zupełności wystarczą na pokrycie mych zaległości w „Domu Zdrowia“.

Na razie wysłać ich nie mogę, bo stanowią jedyne me utrzymanie, kosztujące mię obecnie zaledwie kilka złr. miesięcznie (mieszkam w domu brata), co ze względu na bliską moją śmierć pozwala mi przypuszczać, że po moim zgonie wystarczy jeszcze na zapłacenie 550 K, jakie jestem winien Towarzystwu. Z najgłębszym szacunkiem *Franciszek Lichwa*“.

„Dotrzymał słowa — czytamy dalej w sprawozdaniu Bratniej Pomocy; — w maju przysłał nam 550 K. W kilka dni potem brat ś. p. Fr. Lichwy zawiadomił nas o jego śmierci“...

rubli rocznie, przyczem etat policyanta ma wynosić 480 rubli, rewirowego zaś 750 rubli rocznie. Fabrykanci zgodzili się nadto na złożenie jednorazowo sumy 200.000 rubli na umundurowanie i uzbrojenie policyi. Sumę 482.700 rubli fabrykanci zgodzili się złożyć na rok z zastrzeżeniem, że jeżeli policya zreorganizowana po roku próby okaże się dobrą, sumę taką składać będą na jej utrzymanie w dalszym ciągu. Przeznaczono także 50.000 rubli na utworzenie oddziału detektywów.

Kontrola nad tą policyą będzie pomiędzy innymi także w rękach fabrykantów.

W końcu posiedzenia wybrano komisyę, złożoną z 24 członków, która ma zająć się zebraniem od fabrykantów sumy 682.700 rubli. Protokół obrad, podpisany przez obecnych, zabrał generał Uthof, który oświadczył, że zatwierdzenie uchwały co do reorganizacyi policyi i co do ofiary pieniężnej fabrykantów na ten cel, wyjedna w ciągu trzech tygodni.

Fabrykanci prosili prezydenta miasta, aby postarał się o skompletowanie obecnego składu policyantów do normy, oznaczonej w etacie (360) i o wypłacanie im po 40 rubli miesięcznie jeszcze przed zatwierdzeniem projektu reorganizacyi policyi.

Policya łódzka, zachęcona w ten sposób, rozpoczyna więc gorliwą działalność, której pierwszym krokiem są represye względem robotników z fabryki Silbersteina. Czerwona Łódź nie pozostawi zapewne bez odpowiedzi tego wściekłego ataku na robotników ze strony rządu i fabrykantów.

Przegląd polityczny.

W sprawie sejmowej ordynacyi wyborczej. W sobotę w południe udała się do marszałka krajowego delegacya partyi socyalno-demokratycznej, złożona z posłów tow. dra Hermana Diamanda, Józefa Hudeca i Andrzeja Szmigielskiego, celem poinformowania się o przyjęciu deputacyi z całego kraju w niedzielę 29 b. m. Marszałek zgodził się na przyjęcie tej deputacyi o godzinie 11 rano, omawiał z posłami obszernie obecną sytuacyę w kraju i pytał o stanowisko socyalnej demokracyi w sprawie będącej na porządku dziennym reformy ordynacyi wyborczej. Tow. Diamand w wyczerpującym wywodzie przedstawił marszałkowi konieczność oparcia reformy wyborczej do sejmu na tych samych podstawach, co przeprowadzona reforma do parlamentu. Konferencya trwała przeszło godzinę.

Strejk generalny na Węgrzech, który ma być urządzony przez partyę socyalno-demokratyczną w dniu 10 października, jako protest przeciw odwlekaniu reformy wyborczej, zapowiada się świetnie. Prawie wszystkie organizacye oświadczyły się za strejkiem, a robotnicy w 54 miastach czynią przygotowania, aby manifestacya wypadła okazale. — W niedzielę odbyło 27 zgromadzeń, w najbliższą niedzielę odbędzie się 43, a dnia 6 października — 23 zgromadzeń ludowych dla omówienia szczegółów.

Przegląd społeczny.

Kasa chorych miasta Lwowa. Zarząd Kasy chorych miasta Lwowa przedłożył walnemu zgromadzeniu, odbytemu w niedzielę 22 bm. obszerne sprawozdanie z czynności za rok 1906.

Za najważniejsze swoje zadanie uważał zarząd sprawę ściągania zaległych u pracodawców opłat za ubezpieczenie pracujących. Mając świadomość i doświadczenie, iż tylko przez stałe i energiczne pilnowanie zaległości może Kasa być ochronioną od niejednej szkody, polecił zarząd osobnemu urzędnikowi kierownictwo nad inkasowaniem opłat, ściąganiem zaległości, rozsyłaniem upomnień i przeprowadzaniem egzekucyj.

Celem dostarczenia członkom Kasy szybszej i wydatniejszej pomocy lekarskiej, pomnożył zarząd liczbę lekarzy o jedną nową siłę, tak, że obecnie miasto podzielono na siedm rejonów lekarskich, zamiast dotychczasowych sześciu rejonów. Z powodu przewlekłej choroby lekarza naczelnego dra Sztembartha, który nie mógł dalej pełnić żmudnej swojej służby, powierzono funkcyę lekarza naczelnego dotychczasowemu jego zastępcy drowi Bettowi, zaś zasłużonemu ustępującemu szefowi lekarzy przydzielono funkcyę rewizyi recept, asygnat, wogóle służby lekarskiej.

Wprowadzona z początkiem r. 1906 nowa taryfa aptekarska podwyższyła cenę leków o 15%; aby podwyżkę tę do pewnego stopnia zneutralizować, wymogły zarządy Kas chorych u władz wydanie rozporządzenia, przyznającego Kasom chorych przymusowy opust 50% od robocizny i 20% od cen środków leczniczych i materyałów — ogólny opust od leków wynosił 28—34%, co następnie ministerstwo zryczałtowało na opust 33%. Mimo tego stosunkowo znacznego opustu, wynoszą ceny leków o około 4% wyżej, aniżeli je Kasa chorych m. Lwowa otrzymywała przed r. 1906, przy znacznie mniejszym opuście. Nowa taryfa przeto obciąża znowu dość znacznie wydatki Kasy.

W roku 1906 przygotował, a w bieżącym roku rozpoczął zarząd Kasy chorych miasta Lwowa budowę pawilonu na pomieszczenie ambulatoryów i biur, w którym zbudowana będzie poczekalnia dla członków, obejmująca 100 m², której brak daje się odczuwać dotkliwie obecnie. Ambulatorya urządzone będą według najnowszych wskazań nauki lekarskiej.

W roku ubiegłym przeprowadził zarząd regulacyę płac urzędników i lekarzy, uwzględniając w miarę możności panujące stosunki drożyźniane. Zaprowadzono trzy kategorye pracowników, a mianowicie urzędników, funkcyonaryuszów stałych i przejściowych (dyurnistów). Płaca początkowa urzędników wynosi 1700 K, płaca funkcyonaryuszów 1200 K, podnosi się ona stosownie unormowanemi 3-leciami.

Sprawozdanie podnosi, że ciągle jeszcze bardzo wielu pracodawców, a nawet instytucyj bankowych i innych, uchyla się od obowiązku ubezpieczenia personalów swoich, wyrządzając tem Kasie chorych i zatrudnionym u nich osobom znaczne szkody. Spory o ubezpieczenie ciągną się latami przez instancye polityczne, aż do trybunału administracyjnego.

Zarząd Kasy chorych zajmował się także żywo sprawami ogólnego ubezpieczenia robotniczego. Pragnąc wywrzeć wpływ na zamierzoną zmianę ustawy o ubezpieczeniu, zainicyował i przeprowadził zwołanie do Lwowa IV-go zjazdu Kas chorych Galicyi i Bukowiny, w którym wzięło udział 84 delegatów, reprezentujących 38 Kas chorych, mających 87.750 członków. Przytoczone w sprawozdaniu rezolucye, przyjęte przez zjazd, stanowią całokształt ubezpieczenia robotniczego, taki, jakimby miał być wedle zdania fachowych reprezentantów instytucyj ubezpieczających.

Celem poinformowania publiczności o świadczeniach Kasy chorych m. Lwowa, o rozmiarach tych świadczeń, celem wykazania jak rosną wymagania od Kasy i jakich środków potrzeba do wydołania obowiązkom, wreszcie celem przedstawienia stanu zdrowotnego klasy pracującej, skorzystał zarząd Kasy chorych m. Lwowa z wezwania do udziału w krajowej wystawie hygieniczno-lekarskiej, odbytej w tym roku we Lwowie i przedstawił na 19 grafikonach i tablicach rozwój instytucyi. Objaśnienie wyłożone na wystawie do przeglądnięcia, pouczyć mogło najbardziej niechętnych dla ubezpieczenia o celach i zadaniach Kas chorych. Z objaśnienia tego przytoczymy kilka cyfr.

Kasa chorych m. Lwowa miała w czasie swojego istnienia tj. od 1 sierpnia 1889 do końca 1906 przychodów K 3,142.958·54, z tego wydała na zasiłki dla chorych koron 1,076.156·69, na lekarzy K 351.785·72, na leki K 471.377·79, na szpitale K 147.111·91, na pogrzeby K 51.032·70, ogółem na świadczenia dla chorych K 2,097.464·81. Na administracyę wydano K 562.578·07, na inne wydatki K 342.716·21. Ogółem wydatki wynosiły K 3,002.759·09.

O wzroście Kasy chorych m. Lwowa świadczą wymownie następujące cyfry: w czasie od r. 1889—1894 wynosiły przychody Kasy K 615.376, wydatki na świadczenia dla członków K 334.227·23, na administracyę koron 134.441·13; w czasie od r. 1895—1900 wynosiły przychody K 898.316·38, wydatki na świadczenia K 646.113·49, na administracyę K 179.685·91; w czasie od r. 1901—1906 wynosiły przychody K 1,629.266·14, wydatki na świadczenia K 1,417.124·19, na administracyę K 248.451·03.

W r. 1890 wynosił wydatek na zasiłki na głowę K 4·28, w r. 1906 K 8·15 liczba członków wynosiła z końcem 1889 r. 5478, z końcem 1906 r. osób 15.283.

W roku 1906 zgłosiło się chorych 27.539, z tego uznano za niezdolnych do pracy 8577, pobrali oni zasiłek za 105.945 dni w łącznej kwocie K 126.134·07. Największa liczba dni zasiłku wypada na gruźlicę, bo 31.116, na influenzę 3260, na gościec 9794, na uszkodzenia 9493, na nieżyt oskrzeli 7671, na choroby weneryczne 5422.

Przychody Kasy chorych m. Lwowa wynosiły w r. 1906 K 322.494·72, wydatki wynosiły K 311.202·32, nadwyżka dochodów wynosi przeto K 11.292·40. Fundusz rezerwowy, wynoszący z końcem roku 1905 koron 128.907·05 wzrósł z końcem r. 1906 do kwoty 140.199·45. Wydatki na świadczenia dla członków wynosiły w 1906 r. 71·37%, administracya 16·36%, inne wydatki 12·27%.

Zamyka sprawozdanie alfabetyczny spis firm, które z końcem r. 1906 zalegly z opłatami.

* * *

Walnemu zgromadzeniu przewodniczył prezes Kasy tow. Filip Besen. Sprawozdanie, imieniem dyrekcyi złożył tow. Nacher. W dyskusyi zabierali głos tow. Winników, p. Luft, tow. Hudec. Na wniosek p. Braunsteina, członka rady nadzorczej, uchwalono ustępującemu zarządowi absolutoryum, a urzędnikom i lekarzom Kasy chorych podziękowanie za gorliwą pracę.

Z kolei dokonano wyborów zarządu, rady nadzorczej i sądu polubownego, przyczem przeszła jednomyślnie lista naszej partyi.

Strejk robotników portowyoh w Antwerpii.

Wobec nieprzezwyciężonej energii robotników portowych w Antwerpii, Izba handlowa wydała obłudną, patetyczną odezwę następującej treści:

„Jako obywateli belgijskich, w imię miłości ojczyzny, w imię miłości dla żon i dzieci wzywamy was, byście stanęli do pracy, gdyż wszystko w granicach możliwości (?) będzie zrobione. Antwerpia jest arteryą życiową Belgii, wobec czego krajowi grozi klęska".

„Krajowi" klęska oczywiście nie grozi, natomiast kapitaliści czują się w wielkim kłopocie, gdyż nie są w stanie uskutecznić dostaw terminowych. Warunki strejkujących: 5 fr. 60 cent. dziennie dla robotników portowych wszystkich kategoryj; pozostawienie wszystkich robotników dotychczasowych i wydalenie sprowadzonych „żółtych" robotników (łamistrejków).

Robotnicy belgijscy energicznie pomagają strejkującym braciom. Kooperacyjna piekarnia robotnicza posyła strejkującym codziennie 25.000 bochenków chleba; inne organizacye 4.000 kilo ryżu, 24.000 kilo kartofli itd.

Strejk ma przebieg wzorowy.

Antwerpia. Sąd dokonał rewizyi w biurach „Federation maritime" (organizacya pracodawców). Burmistrz postawił robotnikom propozycye, streszczające się w tem, by oni pracę natychmiast podjęli, a obcy robotnicy zostaną w ciągu dni 8 oddaleni. W 14 dni po podjęciu pracy nastąpić ma podwyższenie płac.

KRONIKA.

Kraków, 24 września.

Na widok p. Dmowskiego nawet serca spieszą uścisnąć jego dłoń! „Słowo polskie" podało w numerze sobotnim interwiew z p. Dmowskim, podpisany inicyałem *W*, — zapewne p. Wasilewskiego. Najzabawniejszym w tym interwiewie jest wstęp napuszysty, reklamujący pana „prezesa" — nie „byłego" — prosimy to spamiętać — gdyż, jak specyalnie poucza p. W., stanowisko prezesa Koła ma „swój byt samodzielny", który wygasa dopiero „w chwili obioru następcy"...

Dalej podnosi autor artykułu z dumą, że „naszym galicyjskim mężom politycznym" obcowanie z p. Dmowskim jest „miłe i pożądane, że jest potrzebą ich szczerze polskich serc uścisnąć dłoń temu, który tak godnie wywiązuje się z zadań trudnego steru politycznego"; cytuje obiad u marszałka, przyjęcie u prezydenta itd. „Dmowski wszędzie osaczony, mniej więcej wylany (?), zawsze ciekawy, ale nic z tego dla dziennikarza..." Pan W. bowiem poucza dalej, iż „dziennikarz musi być rycerski i bez specyalnego zamówienia nie może robić z rozmów użytku. Słucha więc prywatnie, ale do użytku publicznego jest niezdatny, jak rozłączony telefon".

Wkońcu jednak stał się p. W. „zdatnym do użytku publicznego", gdyż uzyskał od p. Dmowskiego „zamówienie" na wydrukowanie trzyszpaltowej rozmowy politycznej. — Ucieszony tem zamówieniem, poprzedza rozmowę dodatkowym jeszcze wstępem, w którym przedstawia p. Dmowskiego jako sfinksa z przymrużonem okiem, chwytającego myśl... za sedno (sic). Poniżej podajemy w całości odnośną próbkę z peanu zachwyconego dziennikarza:

„Prezes Dmowski nawet gdy najpoważniej słucha lub mówi, kroi tak usta, że żart wisi w powietrzu. Ma jakiś uśmiech krotochwilny i serdeczny zarazem. Na człowieka patrzy przymrużonem okiem, a mówi w sposób prosty, tylu tylko słowy i z takim naciskiem, ile właśnie trzeba, aby myśl za sedno schwycić. Nic literatury; tak mówią ludzie czynu. Dla melodyi frazesu nie poświęci w wymawianiu żadnej zgłoski; wszystko wydaje się ważne, słucha się z przejęciem. Ale czy mówi dziennikarzowi rzeczy najważniejsze — tego się nie odgadnie. Na straży stoi uśmiech, który zapowiada: to mówię, co chcę, a nic więcej nie powiem".

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Środowe popularne przedstawienie wypełni sztuka Gorkiego „Mieszczanie". — Na czwartek reżyserya ukończyła próby ze wznowienia sztuki T. Rittnera „W małym domku", która przed czterema laty doznała w Krakowie prawdziwego powodzenia. Obsada wznowionej sztuki: Doktor — p. Sosnowski, Marya — p. Ordon-Sosnowska, Wanda — p. Arkawinówna, Sielski — p. Mielewski, Jurkiewicz — p. Leszczyński, Sędzia — p. Jednowski, Sędzina — p. Krysińska, Kosicki — p. Bończa, oraz pp. Górska, Sokolicz, Puchalski i Miarczyński w rolach pomniejszych.

Personal teatru zajęty jest próbami z ogłoszonej nowości sobotniej. Będzie nią „Szkoła", komedya w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego. Jak tytuł wskazuje, rzecz osnuta jest na stosunkach szkolnych. Akt pierwszy daje obraz „stancyi studenckiej", drugi — klasę gimnazyalną, zaś czwarty — „konferencyę pedagogiczną" w kancelaryi gimnazyalnej.

Z wystawy budowlanej. Bardzo ładne urządzenie sypialni z białego drzewa wystawiła pracownia stolarska Anrzeja Sydora, kilka biurek, parawaników i innych mebli wystawiła pracowna Wojciecha Bobera i młodego majstra stolarskiego St. Pryla. Bardzo ładne mozaiki szklane i witraże przysłał na wystawę zakład witrażów Żeleńskiego. Zainteresowanie żywe budzi wystawa projektów na budki na wodę sodową. Wystawa ta trwać będzie dni kilka.

Rejony kominiarskie. Sekcya ekonomiczna rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy Domańskiego i uchwaliła projekt regulacyi czyszczenia kominów z podziałem na rewiry i taryfę maksymalną za czyszczenie kominów w mieście.

Niesmaczna reklama. Dr Aronsohn, lekarz podgórski, który za dzielne popieranie kandydatury ministra Korytowskiego otrzymał tytuł radcy cesarskiego, wywiesił sobie nowy szyld czarno-żółty z napisem: „Radca cesarski dr Aronsohn". Uważamy za rzecz wysoce nietaktowną i nieetyczną, jeśli lekarz reklamuje swój pokój ordynacyjny tytułem „zdobytym" na zupełnie innej niwie; rozumiemy, że asystenci, sekundaryusze, docenci i profesorowie wypisują na tablicach swe tytuły fachowe i naukowe, ale postąpienie dra Aronsohna musi każdy przyzwoity człowiek potępić i spodziewać się należy, iż Izba lekarska zwróci uwagę radcy cesarskiemu, że nie wypada reklamować się w ten sposób.

Charakterystyczne, że p. radca cesarski sam nie czuje swojej śmieszności. Zupełnie jak miasteczkowy matador na głębokiej prowincyi. W Krakowie, którego przedmieściem faktycznie jest Podgórze, nikomu przecie nie zaimponuje swoim utytułowanym szyldem. W Pipidówce, gdzie nie wiedzą, że radca cesarski jest tytułem dla cechmistrzów rzeźnickich i piekarskich, można takim szyldem imponować, w Krakowie — tylko rozśmieszyć...

Co robią policyanci krakowscy? Donoszą nam o następującym wypadku: W sobotę około godz. 2 w południe szedł ulicą Długą jakiś podchmielony młodzieniec i każdą napotkaną kobietę bił po twarzy. Na ulicy zrobił się popłoch, kobiety uciekały i udały się pod opiekę przechodzących dwóch młodych ludzi. Ci poszli za pijakiem, (który na widok mężczyzn zaprzestał bicia), aby go oddać w ręce policyanta. Na całej ulicy Długiej i Sławkowskiej aż do rynku policyanta nie było; dopiero na rynku spotkali policyanta dumającego na koniu i wezwali jego interwencyi. Koński policyant odmówił, bo „on nie widział, żeby ten pan bił". Rozzuchwalony tem awanturnik przystąpił do przechodzącej pani i z całej siły uderzył ją w twarz. Dopiero teraz policyant raczył rozpocząć urzędowanie i awanturnika zaprowadził „pod telegraf".

To działo się w samo południe w śródmieściu. Pytamy więc, co policya robi, gdzie ona się obraca i od czego właściwie ona jest? Czy jej obowiązkiem jest tylko „uświetniać" pochody robotnicze w niedzielę, czy też czuwać nad bezpieczeństwem publicznem?

O żonobójstwo. Wczorajsza rozprawa przeciw Jakóbowi Leśniakowi o zabicie żony i fałszerstwo monet zakończyła się o godz. 10 w nocy. Przysięgli po dwukrotnej naradzie zatwierdzili 12 głosami pytanie o zabójstwo, zaprzeczyli pytanie o fałszerstwo monet, oraz 11 głosami zaprzeczyli pytanie o pijaństwo. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził Leśniaka za zabójstwo na 10 lat ciężkiego więzienia.

Obrońca dr Gleitzman zgłosił zażalenie nieważności.

Zabójstwo z namowy matki. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego stawali dziś 21-letni Władysław Szczerba i matka jego 61-letnia Maryanna oskarżeni o zabójstwo względnie o współwinę. Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób: Dnia 29 czerwca b. r. wracała Marya Nęcka z Więckowic do Brzeziny. Będąc trochę pijaną, upadła przy drodze i zasnęła. Nadeszli ludzie, którzy dla żartu oćwiczyli leżącą rózgą. Szczerba, który się między bijącymi znajdował, opowiedział to swej matce, która mając złość do Nęckiej, obiecała synowi 1 K, jeżeli Nęcką pobije. Szczerba poszedł na miejsce, gdzie Nęcka leżała i bijakiem od cepów bił ją tak okropnie, że biedna ze złamanymi 12 żebrami skonała.

Na rozprawie Szczerba, który ma bardzo głupią minę, przyznaje się do czynu. Rozprawa potrwa do wieczora.

Pożar piwniczny wybuchł wczoraj o 8½ wieczorem w piwnicy domu przy ulicy św. Marka 20. Złożone tam paki i koszyki zapaliły się tam prawdopodobnie jeszcze po południu, gdyż w chwili przybycia straży ogień przedostawał się na zewnątrz. Po 2-godzinnem zalewaniu piwnicy wodą udało się ogień stłumić. Na miejscu pożaru znalazły się tłumy ludzi, zajmując ulicę Floryańską i boczne

lice. Kilkunastu żołnierzy policyjnych „urzę-owało“ w znany sposób, chcąc ludzi zmuić do oddalenia się, co naturalnie powodoało jeszcze większe zamieszanie.

Wykrycie magazynu skradzionych rzeczy. lipcu b. r. popełniono w Białej kilka kradzieży u jubilerów. Jako sprawców uważa olicya znanych złodziei Baczakiewicza i Kielewskiego, których dotąd przyłapać nie ołano. Natomiast w mieszkaniu Macieja Kuzydły, stróża, znaleziono rzeczy pochodzące tych i innych kradzieży. Kurzydłę, jego żoę oraz lokatora ich Karola Kisielewskiego, rata poszukiwanego, aresztowano.

— **Wpisy na krajowe kursa dla przemysłu keramicznego w Podgórzu** trwają o końca września. Zakład ten kształci pomocniczy ersonal techniczny do fabryk dachówek i cegieł. ymagany wiek uczniów lat 18 i ukończona szkoła dowa z dobrym postępem. Nauka bezpłatna. Zgłoenia ustne i pisemne przyjmuje dyrekcya zakładu godzinach urzędowych.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**
Wtorek: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach Nikorowicza.
Środa: „Mieszczanie“, szkic dram. w 4 aktach M. orkija (popularne).
Czwartek: „W małym domu“, sztuka w 3 aktach Rittnera.
Piątek: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach . Donnay'a.
Sobota: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach nap. Z. Kaecki (nowość).
Niedziela: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach nap. Z. awecki.

Nowiny lwowskie.

W procesie o fałszerstwo biletów kolejowych przesłuchano wczoraj oskarżonych. Bełowski zeznał, przyznając się w zupełności o winy, że do zbrodni popchnęły go długi aciągane przez syna. Był on oficerem draonów, prowadził hulaszcze życie i pod grozą amobójstwa wymuszał od ojca pieniądze. elzowa również przyznała się do winy, wierdząc, że uległa namowom Bełkowskiego. nspektor kolejowy Terlecki, który prowadził ledztwo dyscyplinarne, zeznał, że szkoda staloną została na 46.000 K. Zeznał on też, e portyer Lautsch w Krakowie opowiadał u, że przed 2 laty jakiś pan namawiał go o sprzedawania mu odebranych od pasaerów zużytych biletów. Panem tym był Bełowski.

Skandal w świecie arystokratycznym, którego ohaterami są złoci młodzieńcy Orłowski, embowski i Horodyski, rośnie, gdyż mimo bietnic i „słowa honoru“ pretensye p. Morurgo dotąd nie zostały zaspokojone. Ojczym rłowskiego hr. Łoś, wiceprezydent namietnictwa i reprezentant rządu w sejmie, nie hce za swego pasierba płacić, adwokat dr rasiński, który „słowem szlacheckiem“ ręzył za zapłatę, dotąd swego słowa nie wyupił, a tymczasem brylanty p. M. przeadną.

Charakterystycznem dla stosunków lwowkich jest to, że kilku wybitnych adwokaów odmówiło p. M. objęcia jej sprawy, a rasa burżuazyjna albo o niej milczy, albo odaje wiadomości przedstawiające Orłowkiego jako ofiarę.

Z kraju.

Wiec kolejarzy dyrekcyi stanisławowskiej dbył się w niedzielę w Stanisławowie pod ołem niebem. Przewodniczyli tow. Kareński z Kołomyi i Olearczyk z Taropola. O położeniu kolejarzy mówił tow. ełeń i tow. poseł Moraczewski, o reormie ustawy wyborczej do sejmu tow. poowie Diamand i Wityk. Po referentach ówił szereg towarzyszy. Mimo ulewy zgroadzenie było nader liczne.

O defraudacyi kolejowej w Skale donoszą astępujące szczegóły: Komisya ministeryalna padła z nienacka pod nieobecność kieronika sekcyi starszego inżyniera Eustachieicza. Jak twierdzą, odkryto nadużycia, od łuższego czasu tam praktykowane. Sekcya rzedkładała mianowicie dyrekcyi kolejowej Stanisławowie rachunki na pobrane rozaite materyały, jakoteż żywność, pobraną a robotników, zajętych przy zaspach śnieych. Pewien kupiec galanteryjny w Borczowie miał być z sekcyą w Skale w poozumieniu i zamiast wykazywanych w rahunkach artykułów, jak blacha, chleb i wóda, dostarczał p. Eustachiewiczowi towarów alanteryjnych, bucików i parasolek. Wogóle upiec ten z wymienionymi w podawanych yrekcyi kolejowej rachunkach artykułami, zkłem i blachą, nic nie ma do czynienia. prócz tego miała komisya wpaść na proadzony w tej sekcyi handel szynami koleowemi.

Z zaboru rosyjskiego.

O należenie do S. D. W piątek na posiezeniu IV. departamentu karnego Izby sądoej warszawskiej mieszkaniec Łodzi Izaak ekkel za należenie do S. D. skazany został a 2 lata i 8 miesięcy robót ciężkich.

Postanowienie kadetów warszawskich. Na dbytej onegdaj naradzie warszawskich członów partyi Wolności Ludu (K.-D.) po długich ozprawach postanowiono nie stawiać własnych kandydatów podczas wyborów i żadnego czynnego udziału w agitacyi przedwyborczej nie brać. Postanowienie to kadeci otywują tem, że wybór osobnego posła od nielicznej ludności rosyjskiej miasta Warszawy jest krzywdą dla ludności polskiej, kadeci też nie chcą zaaprobować tego prawa wzięcia udziału w wyborach posła. Tym jednak ze swych zwolenników, którzy zechcą wziąć udział w wyborach, kadeci zalecają głosować na kandydata postępowców bezpartyjnych, prof. A. Pogodina (ze stronnictwa „odrodzenia pokojowego“).

Aresztowanie. Agencya petersburska donosi o aresztowaniu w Miechowie gubernii kieleckiej czterech osób, którym odebrano 2 rewolwery, dynamit, lonty dynamitowe i kapsle. Trzech z nich miało się przyznać, że należą do rewolucyjnej organizacyi bojowej.

Wynik prawyborów w Łodzi w kuryi robotniczej, jak okazuje się obecnie, był podany błędnie. Wbrew pogłoskom, zapewniającym o zwycięstwie narodowej demokracyi, zestawienie wyników głosowania przedstawia się w sposób następujący: wybrano 82 socyalistów różnych odcieni i 62 narodowych demokratów.

Wybory z kuryi właścicieli ziemskich. W powiecie kieleckim na zjeździe przedwstępnym właścicieli ziemskich wybrano, jak donosi agencya petersburska, pięciu pełnomocników, narodowców.

W powiecie pinczowskim wobec niestawienia się prawyborców, zjazd właścicieli ziemskich nie doszedł do skutku.

Tępienie policyantów. W niedzielę o godzinie 12 przed południem, na rogu ulic Żytniej i Okopowej w Warszawie stali na posterunku policyanci Franciszek Jaworski i Adam Zduniak. Nagle podeszło do nich ośmiu ludzi, uzbrojonych w browningi, i schwyciwszy policyantów za ręce, usiłowali odebrać im broń. Jaworski, który stawiał rozpaczliwy opór, został zabity wystrzałami z rewolwerów. Dano do niego około 15 strzałów. Podczas strzelaniny zabity został również woźnica dorożkarski 54-letni Julian Osiołkowski. Sprawcy uciekli.

W tym samym dniu o godz. 2 po południu na ulicy Górczewskiej konny patrol policyjny usiłował zatrzymać dwóch ludzi podejrzanych, którzy na widok policyantów przeskoczyli przez parkan do ogrodu, strzelając z rewolwerów. Jeden z policyantów wraz z koniem przeskoczył przez parkan, lecz tutaj nieznajomi strzelili do niego i zranili konia.

Napad na urząd gminny. Kancelaryę gminy Olsztyn we wsi Zrębice w powiecie częstochowskim w tych dniach otoczyło sześciu ludzi uzbrojonych w mauzery. Nieznajomi zabrali 40 sztuk blankietów paszportowych i zniszczyli carskie portrety.

Z caratu.

Dotychczasowe wyniki wyborów do Dumy. Wybory pełnomocników w kuryi robotniczej dotychczas dają w Rosyi wszędzie rezultat bardzo pomyślny dla lewicy t. j. ściślej dla socyalnych demokratów. Nawet czarnosecinna prasa przyznaje, iż w tej warstwie społecznej reakcya, która ogarnęła pewne grupy społeczeństwa rosyjskiego, zrobiła niewielkie postępy.

Co zaś do wyborów w kuryi włościańskiej, dotychczas pewnych danych niema, gdyż, jak zwykle, wybrani pełnomocnicy wolą z bardzo zrozumiałej ostrożności nazywać się „umiarkowanymi“ itp. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż za temi tajemniczemi nazwami kryją się kadeci, trudowicy i t. p. Np. „Głos Moskwy“, organ październikowców, wbrew dwuznacznym telegramom agencyi petersburskiej twierdzi, iż wybrani na pełnomocników w gubernii moskiewskiej „umiarkowani“ są kadetami i trudowikami. Natomiast czarna sotnia zwyciężyła w swej twierdzy w powiecie żytomierskim na Wołyniu, w kuryi mniejszych właścicieli ziemskich, nie włościan. Ale jak? Polacy-prawyborcy zupełnie nie brali udziału w wyborach, ze 130 popów-prawyborców brało udział tylko 57, a z 1194 pozostałych prawyborców, tylko 2 (dwóch)! Razem więc zamiast 1324 prawyborców stawiło się do urn 59 (57 popów i dwóch świeckich właścicieli ziemskich) i wybrało 19 czarnosecinnych pełnomocników. Więcej niż 1200 prawyborców nie brało udziału!

Wspaniałe zwycięstwo!

Ze świata.

Ospa w Wiedniu. Wczoraj skonstatowano jeden nowy wypadek ospy. Zachorował mianowicie lekarz w IV. dzielnicy.

Obrona ptaków. Wobec podniesionych ostatnimi czasy z licznych stron życzeń surowego uregulowania sprawy ochrony ptaków, postanowił rząd na podstawie podpisanej 6 grudnia r. 1905 w Paryżu międzynarodowej konwencyi, wydać nowe postanowienia ustawowe i prace w tym kierunku tak daleko już postąpiły, że ministerstwo rolnictwa w tych dniach rozesłało władzom krajowym projekt nowej ustawy ochrony ptactwa z poleceniem przedłożenia jego, jako projektu rządowego obradującym sejmom.

Burze w Ameryce. W Pittsville szalał orkan, który zniszczył trybunę, pod którą się schroniło 100 widzów gry w piłkę nożną. 50 osób odniosło przytem lekkie rany, a 4 ciężkie. — Także z Nowego Jorku donoszą, że wczoraj szalała tam burza, przyczem pioruny uderzyły w szpital św. Katarzyny i kościół św. Mikołaja i spowodowały ogromną panikę.

TELEGRAMY

z dnia 24 września.

Proces o oszustwa z biletami kolejowymi.

Werdykt uwalniający oskarżonych.

Lwów. Rozprawa przeciw Bełkowskiemu i Pelzowej o fałszowanie biletów kolejowych zakończyła się dziś w południe uwolnieniem oskarżonych.

Proces o katastrofę kolejową.

Wyrok uwalniający.

Lwów. Rozprawa przeciw urzędnikowi kolejowemu Puszowi i zwrotniczemu Ortniczowi o przewinienie w niedawnej katastrofie na dworcu we Lwowie, zakończyła się uwolnieniem obu oskarżonych.

Ospa w Czechach.

Praga. Jak donosi „Prager Abendblatt“, w czasie od 16 do 22 b. m. wydarzyły się w Czechach cztery wypadki ospy, między tymi był jeden robotnik, przybyły z Wiednia, jedna kobieta, przybyła z Mińska.

Walka o reformę wyborczą na Węgrzech.

Zagrzeb. Zarząd partyjny chorwackiej socyalnej demokracyi zwołał na dzień 6 października zgromadzenia demonstracyjne na rzecz powszechnego głosowania w Zagrzebiu i w całej Chorwacyi celem zadokumentowania solidarności z węgierską socyalną demokracyą.

Zamach.

Batum. Vali z miejscowości Van, Ali bey, który przybył tu w drodze do Konstantynopola, został wczoraj wieczorem koło swego hotelu śmiertelnie zraniony. Sprawcy uszli.

Obrabowanie karawany.

Paryż. Jak donoszą z Algeru, w miejscowości Tagkit w odległości 30 kilometrów od Algieru, obrabowano karawanę. W walce z rozbójnikami trzech ludzi zginęło.

Zniknięcie hrabiny Montignoso.

Londyn. „Daily Mail“ donosi, że w ubiegłym tygodniu hrabina Montignoso mieszkała w jednym z hotelów londyńskich i wyjechała, nie podając dokąd.

Paryż. Wciąż jeszcze pozostaje tajemnicą, gdzie się znajduje hr. Montignoso. Wyjechała do Londynu, aby tam wziąć ślub z Torsellim, a potem miała na dłuższy pobyt przyjechać do Francyi. Do przyjaciółki swej w Liwornie napisała, że zawrze małżeństwo z Torsellim, choćby przez to miała stracić pensyę.

Drezno. Na tutejszym dworze wiadomość o ślubie hr. Montignoso z Torsellim wciąż jeszcze nie znajduje wiary.

(„Tajemnicze zniknięcie“ hr. Montignoso polega zapewne na tem, że ukryła się ona gdzieś przed węszącymi reporterami gazet światowych, którzy koniecznie chcą rozmazywać jej prywatne życie i w tym celu tropią ją po całej Europie. — Przyp. Red.).

Wojna w Marokku.

Paryż. Generał Drude donosi, że onegdaj po południu o godzinie 2 zjawili się we francuskim konsulacie delegaci trzech szczepów. Rokowania te nie wpłyną jednakże na przerwanie operacyj wojennych. Generał Drude ponownie zapewnia, że Francya nie myśli o wysadzeniu na ląd wojska w portach marokkańskich, gdzie zresztą panuje zupełny spokój.

Casablanca. (Agencya Havasa). Admirał Philibert, generał Drude i konsul francuski obradują obecnie z 19 delegatami szczepu Szunja w sprawie bezwarunkowego wydania broni. Dotychczas delegaci zajmują oporne stanowisko.

Paryż. Rząd otrzymał następującą depeszę: Po onegdajszej konferencyi w Casablanca z generałem Drude, admirałem Philibertem i konsulem francuskim trzy szczepy poddały się pod następującymi warunkami: 1) Od wczoraj kroki nieprzyjacielskie ustają. Generał Drude może rekognoskować na ich terytoryum celem zapewnienia całkowitej pacyfikacyi. 2) Szczepy te zobowiązują się, każdy na ich terytoryum pozostały zbrojny oddział rozbroić i ukarać. Tubylcy, napotkani w obrębie 15 klm. od Casablanca z bronią, zostaną pojmani i skazani na 100 duros kary. 3) Szczepy zobowiązują się sprawców mordów Europejczyków z d. 30 lipca, wydać, a posiadłości ich będą sprzedane. 4) Szczepy zapłacą odszkodowanie do wysokości dwóch milionów i przyczynią się do kosztów robót portowych w Casablanca. 5) Każdy z tych szczepów dostarczy dwóch notablów jako zakładników.

Paryż. „Matin“ donosi, że generał Drude wystąpi ofenzywnie przeciw tym szczepom, które się nie poddały. Wysadzanie wojsk na ląd w innych punktach zostało odroczone.

Tanger. (Ag. Havasa). Poddanie się szczepów, mieszkających na południowy zachód od Casablanca będzie miało ten skutek, że lewe skrzydło wojsk generała Drude będzie mogło się swobodnie poruszać. Generał Drude będzie także mógł użyć szczepów, które się poddały, do pacyfikacyi innych szczepów.

Paryż. Na prośbę generała Drude zostanie mu wysłany oficer kawaleryi jako dowódca jazdy.

Z caratu.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Przy wczorajszych wyborach w gubernii petersburskiej objawiła się niezwykła obojętność wyborców; w kuryi najwyżej opodatkowanej ponad 300 rubli głosowało niespełna 7% wyborców. W miejskich okręgach petersburskiej gubernii wybory się nie odbyły, bo wogóle nikt się nie stawił. Z małej własności wybrano 38 kadetów, a 12 bezpartyjnych, co oznacza zwycięstwo opozycyi. Robotnicy w gubernii petersburskiej wybrali 14 socyalistów i 4 bezpartyjnych.

Petersburg. Apatya w tutejszym okręgu wyborczym trwa dalej. Na uprawnionych 16.069 głosowała tylko minimalna część; w wielu okręgach nikt się nie zjawił. Jako powód podają robotnicy, że już mają dość Dumy. Dotąd wybrano przeważnie umiarkowanych i członków prawicy (?).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Zarząd Chóru zawiadamia członków, iż z dniem 26 września b. r. zozpoczną się regularne próby, które odbywać się będą 3 razy w tygodniu, t. j. w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 7½ wieczorem. Ponieważ w listopadzie b. r. odbędzie się pierwszy koncert ludowy, przeto uprasza się wszystkich członków, oraz tych tywarzyszów, którzy mają zamiar przystąpić do Chóru, aby w oznaczonym dniu przybyli na próbę. Pierwsza próba we czwartek 26 b. m. w lokalu (jak dawniej) przy ul. Podwale 12, I. p.

* **Towarzystwo Polaków pracujących w Monachium** znajduje się na Müllerstrasse pod nr 55 „Gasthaus zur Sendlingerthorquelle“. Zebrania odbywają się co niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 24 września. Pszenica na październik 11·27 do 11·28. Pszenica na kwiecień 11·85 do 11·86. Żyto na październik 9·73 do 9·74. Żyto na kwiecień 10·24 do 10·25. Owies na październik 8·00 do 8·01. Owies na kwiecień 8·43 do 8·44. Kukurudza na wrzesień 8·80 do 8·81. Kukurudza na maj 6·84 do 6·85. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: chłodno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, żywe wiatry, temperatura wyższa.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę **„Drobne ogłoszenia“** w dziale inseratowym „Naprzodu“ i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazyach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie", lub wogóle korzystając z działu anonsowego, raczyli powoływać się na „Naprzód" jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).